

08.06.2021, 09:20

Wrocławski Teatr Lalek tym razem bez udanego lądowania

„Lot przez tęczę” w reż. Radosława Kasiukiewicza we Wrocławskim Teatrze Lalek. Pisze Katarzyna Mikołajewska w Gazecie Wyborczej - Wrocław.

"Lot przez tęczę" miał być spektaklem o przyjaźni, solidarności i przekraczaniu granic, które możliwe jest tylko, gdy otrzymamy wsparcie od bliskich nam osób. Tym razem zabrakło jednak przede wszystkim dobrej historii i pomysłu na jej opowiedzenie.



Tekst Andreja Sannikaua i Reneè Levinskiego postawił przed twórcami inscenizacji kilka niełatwych wyzwań. Przede wszystkim jest to historia pozbawiona spektakularnych zwrotów akcji, niezbyt skomplikowana i chwilami może nawet nudnawa. Bazą dla przygód Piki i Tipo jest standardowa w bajkach opowieść o przyjaciotach, którzy wyruszają w podróż, by pokonać jakąś przeciwność losu lub osiągnąć zamierzony cel i po drodze spotykają mniej lub bardziej sprzyjające im stworzenia.

W spektaklu w reżyserii Radosława Kasiukiewicza motywacją do działań podejmowanych przez główne bohaterki jest chęć dokonania czegoś niewyobrażalnego. Piki chciałaby przelecieć przez tęczę. Choć pomysł wydaje się awykonalny, jej przyjaciółka Tipo z dużym zaangażowaniem pomaga myszy w realizacji planu – podsuwa kolejne rozwiązania i wyrusza z nią do wielkiego mędrca.

Bajkowy schemat jednak nie sprawdza się w przypadku inscenizacji „Lotu przez tęczę”, ponieważ brakuje w przedstawieniu dynamiki. Poszczególne sceny są zbyt długie, przez co na przykład wizyta u wynalazcy Ziby staje się nużąca, a poszukiwanie rozwiązania problemu ze szczurem, który upodobał sobie do zamieszkania myszą norkę, wcale nie wywołuje zainteresowania.

Dobrym pomysłem było wprowadzenie piosenek, jako elementu dodającego przedstawieniu energii, jednak kilka dobrych songów (ostatni, finałowy utwór to najlepszy moment spektaklu), nie uratuje historii, w której brak nie tylko emocji, ale również pointy.

Podsumowanie ma silnie moralizatorski klimat. Narratorka wyjaśnia wszystko to, co powinno wybrzmieć w trakcie spektaklu i co nie powinno wymagać dodatkowego, podanego na tacy morału. To duży skrót oraz kolejny dowód na to, że tekst sztuki na podstawie bajek białoruskiego dysydenta bardzo trudno obronić na scenie, skoro trzeba uciekać się do rozwiązań bardzo jednoznacznych.

Zabrakło również bardziej dopracowanej charakterystyki głównych bohaterów – choćby Piki, która staje się postacią pierwszoplanową. Nie wiemy o niej zbyt wiele, dlatego trudno jest w ciemno kibicować myszce w jej dążeniu do przelatywania przez tęczę.

Jest tak samo zagadkowa jak pozostałe zwierzęta, a sprawnie nakreślona bohaterka to nieodzowny element bajkowego świata, który mógłby wciągnąć dzieci i zmusić je do uważnego śledzenia przygód lubianej od pierwszych chwil postaci.

Poza piosenkami dopisanymi do tekstu Sannikaua i Levinskiego w spektaklu „Lot przez tęczę” znalazło się miejsce, dla kilku urozmaiceń. Wśród nich wymienić można wykorzystanie wideoprojektacji, wprowadzających dzieci w świat tęczowych kolorów. Ta scena to też pretekst do przeprowadzenia małej lekcji alfabetu. Edukacyjny charakter ma również zabawa w rozpoznawanie wydawanych przez różne zwierzęta dźwięków, które wydobywają się z magicznych pudeł skonstruowanych przez mędrca Zibę.

Kasiukiewicz różnymi metodami usiłował wzbogacić wizualnie i fabularnie historię myszy, jednak całość pozostała niespójna i wciąż zbyt mało interesująca. Ten lot nie spełnił oczekiwań, które na postawie produkcji z ostatnich lat można mieć wobec Wrocławskiego Teatru Lalek.

* „Lot przez tęczę”, reż. Wrocławski Teatr Lalek, premiera 5 czerwca



Tytuł oryginalny

Wrocławski Teatr Lalek
tym razem bez
udanego lądowania

Źródło:

Gazeta Wyborcza -
Wrocław online

Link do źródła

Wszystkie teksty Gazety
Wyborczej od 1998 roku są
dostępne w internetowym
Archiwum Gazety Wyborczej -
największej bazie tekstów w
języku polskim w sieci.
Skorzystaj z prenumeraty
Gazety Wyborczej.

Autor:

Katarzyna Mikołajewska

Data:

08.06.2021